



czącego zasiadają pp. Witold hr. Żubieński z Wy-  
ciążkowa, p. Wilczyński z Szurkowa, hr. Stanisław  
Czarnecki z Pakosławia. Wzburzenie wielkie w  
sali wyborczej panuje. Wybór na drugiego posła  
odbywa się dalej. Nie spodziewamy się przed dwu-  
nastą w nocy ukończenia wyborów. Gdyby naszych  
dwóch p. Liske i Duszyński byli dopisali byłoby-  
śmy z łatwością przeszli.

**Leszno, 26 października.**  
(Wybory).

Gustaw Potworowski obrany został 251 gło-  
sami przeciw 249, które padły na Langendorfa.  
P. Duszyński z Bojanic, chociaż chory, złożył jesz-  
cze na drugi wybór p. Potworowskiego i przewa-  
żył zwycięstwo na naszą stronę.

Pan Wojczechowski z Kursorfu obrany został  
252 głosami przeciwko p. Lucke, który otrzymał  
247 głosów.

Tak wszyscy trzej nasi posłowie obrani zo-  
stali większością jednego głosu nad absolutną wię-  
kszość.

Wybory zakończyły się o 8 1/2 wieczorem.  
Zwycięstwo to dodało wiele otuchy obu po-  
wiatom.

**Kuryer miejscowy i prowincjonalny.**

\* **Defensjoniści urzędowi.** Np. Pan raczył radcę reje-  
cyjnego i budowniczego w Poczdamie Pawła Ema-  
nuela Spieter mianować członkiem deputacji bu-  
downiczej.

\* **Proces prasowy.** Wczoraj toczyła się przed se-  
natem kryminalnym tutejszego sądu apelacyjnego sprawa  
odpowiedzialnego redaktora naszego pisma, pana Nika-  
zego Gruszczyńskiego. Chodziło o rzekomą  
obrazę p. burmistrza v. Boreke z Kempna, której się sąd  
dopatrzył w nr. 124 Kuryera Pozn. z dnia 3 czerwca  
1875 i o wyzwanie do oporu przeciw władzy państwa,  
znajdujące się mając w korespondencji z Gniezna w  
Nr. 157 naszego pisma. W pierwszej instancji pan  
Gruszczyński skazany został za pierwszą sprawę  
na miesiąc, za drugą na 3 miesiące więzienia. Mimo wy-  
mowną obronę rzecznika p. Dockhorna, który jasno do-  
wiódł że w korespondencji z Kempna nie takiego się nie  
znajduje coby p. v. Boreke w opinii publicznej poniżyć  
mogło, jak to utrzymywał pierwszy sędzia i że korespon-  
dencya gnieźnieńska bynajmniej wprost do oporu nie  
wzywa, potwierdził sąd apelacyjny wyrok pierwszej in-  
stancji i skazał obwołanego na 4 miesiące więzienia  
wyk uznając karę pieniężną. Pan Gruszczyński apelował  
będzie do trzeciej instancji o unieważnienie wyroku.

\* **Książę Antoni Radziwiłł** adjutant przybyłszy  
Cesarza Wilhelma otrzymał wielką wagę orderu korony  
wioskiej od króla Victora Emanuela.

\* **Ślub.** W niedzielę pobłogosławił w Bninie JMć  
ks. Antoni wicz, proboszcz miejscowy związek mał-  
żeński siostrzenicy swojej panny Bronisławy A-  
damskiej z panem Teodorem Szulcem, właśc.  
ciелеm znanego zakładu litograficznego.

\* **Były redaktor** *Orędownika*, p. Kajetan  
Andrzejewski, po 5 miesięcznym więzieniu, wpu-  
szony został w sobotę 23 bm. na wolność z więzienia  
wschowskiego. — Pozostają jeszcze w tymże więzieniu:  
nakładca *Orędownika* p. dr. R. Szymański, i re-  
daktor *Kuryera* p. L. Gayler.

\* **W Środzic i Szamotułach** odbyły się w tych  
dniach konferencye nauczycieli oświaty i bibliotek  
nauczycielskich. Powiat szamotuński został podzielony  
na pięć powiatów średzki na dziesięć obwodów, z których  
każdy ma mieć osobną biblioteczkę.

\* **Zamek krzyżacki w Elblągu.** Dotychczas nie mo-  
żna było choćby tylko w przybliżeniu oznaczyć, gdzie  
stał niegdyś zamek krzyżacki w mieście Elblągu, który  
12 lutego 1454 przez lud zdobyty i wraz z wieżami i pię-  
knym kościołem z ziemią zrównany został, w dowód za-  
pewne miłości i przywiązania do krzyżaków. Obecnie  
jednak napotkano przy kopaniu fundamentów pod budy-  
nek, wznoszący się dla powiększenia gmachu szkoły  
realnej, stojącego przy Kalkschemstrasse, na reszki mur-  
ów, które bez wątpienia należały do dawniejszego zam-  
ku. Ciągną się one w kierunku ukośnym ku rzecze Elblą-  
gowi i tworzyły front południowy zburzonego zamku.  
Znaleziono przy tej sposobności dwie stare monety,  
z których jedna zdaje się pochodzić z mennicy gdańskiej,  
oddano je obłąkaniu stowarzyszeniu naukowemu dla  
bliższego ich zbadania.

\* **O Urzulanach,** które wyjechały z Poznania do  
Krakowa donosi Czaś, że ministerstwo wysłało odmów-  
ki p. Bernardzie Morawskiej, przeloczonej Ur-  
zulanek w Krakowie, pozwolenia na założenie w klasztor-  
ze konwentu szkólnego, ponieważ na 13 klasztorów  
żeńskich w Krakowie istniejących, 5 trudni się wycho-  
waniem dziewcząt.

\* **W Akademii umiejętności w Krakowie** odbyło się  
dnia 2: bm. posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrod-  
niczego pod przewodnictwem prezesa Akademii dra  
Majera. Przewodniczący odczytuje listy dra Dietla,  
w którym tenże dziękując kolegom za zaufanie, jakim go  
zaszczytali, powołując go na godność dyrektora Wydziału,  
a oraz oświadczając, iż nie mogąc nadal dla słabości  
zdrowia pełnić obowiązków z tą godnością połączonych,  
zrzec się jej musi. Wydział uznając słusność przyto-  
czonych powodów, z ubolewaniem przyjmuje tę wia-  
domość i uchwała na wniosek przewodniczącego przystąpić  
do wyboru dyrektora Wydziału na osobnym posiedzeniu.  
Sekretarz Wydziału dr. Kuczyński zawiadamiając  
Wydział o nadaniu przez p. W. Grzegorza Jakóbie-  
wicza b. jen. inż. dwóch prac: „O turbinie, jej ro-  
zbiór i udoskonalenie” i „O architekturze miejskiej i  
wiejskiej itd.”, oświadcza zarazem, iż zdaniem jego  
prace te, mianowicie ostatnia, już z treści swojej nie  
kwalifikują się do umieszczenia w pismach Akademii, na  
co także zgodził się Wydział po odczytaniu głównych  
ustępów z pierwszej rozprawy.

Następnie prof. dr. Karliński złożył przesłaną  
na ręce swoje pracę prof. Zbrożka: „Teoria plani-  
metra biegu nowego” i odczytał treść tej rozprawy,  
tudzież ocenę jej przez siebie i profesora Zmurka,  
z której się okazuje, że profesor Zbrożek przyrządził ten  
znaczenie ulepszył i teorię jego pierwszy ściśle wyłożył.  
Wydział uchwalił odstąpić tę rozprawę komitetowi re-  
dakcyjnemu.

W tejże Akademii odbyło się 22 bm. pod przewo-  
dnictwem prof. dr. Estreichera posiedzenie komisji  
bibliograficznej. Członkowie komisji zdali sprawę z prac,  
jakich się podjęli około repertorium artykułów, w czaso-  
pismach polskich zawartych. Następnie przewodniczący  
zawiadomił komisję, że sekcya literacko-filologiczna,  
stosownie do życzenia komisji na ostatnim posiedzeniu  
objawionego, została już utworzona, jako też, że kwota  
z funduszu zebranych przez dr. Nowakowskiego o  
około 200 zlr. wynosząca, przeznaczona na spisanie re-  
pertorium bibliograficznego według materiału z wieku XVII  
i XVIII, i że mająca się wydać Bibliografia z tych dwóch  
wieków obejmować będzie trzy działy: według materiału,  
według porządku chronologicznego i według porządku  
alfabetycznego nazwisk autorów. W końcu prof. Szuj-  
ski podał do wiadomości komisji swój projekt, jakby

można wydawnictwo rzadkości bibliograficznych i za-  
bstałów językowych, z uwagi na szczerpność funduszu  
Akademii, w najtańszy sposób prowadzić. Komisya  
uchwaliła poparcie tego projektu u zarządu Akademii.

W Czynelnicy akademickiej w Krakowie odbyło się  
dnia 17 b. m. walne zebranie w obecności kuratora Czyn-  
telni, prof. dr. Hayzmana. Po wysłuchaniu sprawa-  
wania z ubiegłego półroczu, które dziś nam zostało  
udzielenem, przystąpiono do wyboru nowego Wydziału  
na półrocz zimowe 1875/6. Wybrani zostali: pp. Sli-  
wiński Michał, przewodniczącym; Boroński Le-  
slaw, zastępcą; Dworski Tadeusz, podskarbin; Men-  
delsburg Leon, sekretarzem. Członkami Wydziału:  
pp. Ebers, Gluziński, Fierich, Liwery, Korczyński, Kula-  
kowski, Morawski, Prof. Raszke, Sękowski, Szymkiewicz,  
Walczyński, Waszko i Wieloch.

\* **Towarzystwo lekarskie** krakowskie odbyło w dniu  
wczorajszym posiedzenie zwyczajne. Po zalatwieniu spraw  
administracyjnych dr. Oballiński okazał okrucny ka-  
mieniaczki wielkości, wydobycy przezeń z peche-  
ra mężczyźnie 65letniemu. Dr. Domański przedsta-  
wił chorego wyleczonego wcieraniem maści rteciowej z  
ciężkiej choroby porażenia postępowego ostrego. Dr.  
Radek odczytał rozprawę: O leczeniu wysięków ro-  
piastych oplucnej, opierając się na przypadkach leczy-  
nych w szpitalu św. Łazarza. Dr. Seiborowski odczy-  
tał wiadomości o jeździe badaczów przyrody i leka-  
rzy odbywają w roku bieżącym w Grodzieńskim, szcze-  
gółowo zastanawiając się nad treścią rozpraw nau-  
kowych. W końcu przyjęto do Towarzystwa na członka  
czynnego dr. Mieczysława Dębowskiego, na członków  
korespondentów dr. Kazimierza Sakowicza w Białoc-  
cerkwi, dr. Tomasza Świeża w Skawinie i dr. Adolfa  
Wolframa w Mościskach.

\* **Kalendarz.** Jutro, w środę, dnia 26 października  
św. Sabiny panny i męczenn. Wschód słońca o  
godzinie 6 minut 47; zachód o godz. 4 minut 40.  
Długość dnia 9 godzin 57 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 27 października  
1430 śmierć Witolda księcia litewskiego. — 1667 uro-  
czyły wjazd posłów polskich do Moskwy. — 1683 zdo-  
bycie Gruzji. — 1756 August III na ciele mieszkaniu  
przybywa do Warszawy. — 1778 protestacya przeciw roz-  
biorowi Polski. — 1794 bitwa pod Kobylką.

**Zbiory Tow. Przyjaciół Nauk.**

(Młyńska ul. 35.)

Pan Chodyński, patron trybunału z Kalisza  
swego pióra: Zyciorys ks. Ign. Przybylskiego, rektora  
szkół poznańskich itd. Kalisz 76 r.

Pani Nieżychońska z Zelic dokument Augusta  
III z roku 1752.

Pan Józef Mieczkowski z Zelic 7 monet  
miedz., 3 brąz. z XVIII wieku i szóstak Jana Sobieskiego  
z roku 1682.

Pan hr. Ciecierski 18 tom. dzieł belletrysty-  
cznych w językach polskim, francuskim i rosyjskim,  
5 tom. teologicznej treści, 8 tom. i 6 zeszytów rozpraw  
historycznych, słownik łacińsko-niemiecki z XVIII wieku,  
4 tomy i 5 zeszytów różnej treści, dokument pergami-  
nowy z roku 1523, edykt skamieniały, starodawny zega-  
rek kieszonkowy, srebrny obrazek M. B. Zyrowickiej,  
obraz Wielickiej chromolitogr. i kilka monet drobnych.

Pan dr. Dmochowski z biblioteki po śp. Wikto-  
rze [Heltmanie], zmarłym w Brukseli: Zbiór pism drob-  
nych i ulotnych od roku 1832 do 1870 dzieje emigr.  
pol. obejmujących 34 tomy; 25 wolum. listów wraz z do-  
kumentami historycznymi od roku 1832 do 74; 120 roz-  
praw histor. i polit.; 20 vol. wycinków i wycisków z ga-  
zet francuskich, angielskich, niemieckich, włoskich, za-  
wierających materiały do historyi pol. ostatniego pół  
wieku; zbiór pismiennych prac Heltmana, kart geograficz-  
nych jego rysunków, i pism peryodycznych nowszych  
kilkanaście tomów i tek.

Pan Władysław Jazdzewski, adwokat i nota-  
ryusz: Zab i piszczał mamuta, siekierka krzem., zbiór  
nowszych dokumentów historycznych i Sumaryusz sum  
konwencyj i księgielnych klasztoru poznańskiego św.  
O. Benedykta panien zakonnych w roku 1747.

H. Feldmanowski,  
konserwator zb. T. P. N.

**Wiadomości polityczne.**

\* **Berlin, 25 października.** [O sejmie  
bawarskim. — Cesarz Wilhelm. — Pie-  
niądze papierowe. — Rozmaitości. — Per-  
sonalia.] Prasa niemiecka, nieschlebiająca dzisiej-  
szemu kierunkowi polityki wewnętrznej, jako też i  
prasa zagraniczna, zapatrująca się bezstronnie na  
wewnętrzne sprawy niemieckie, zgadzają się w oce-  
nieniu wystąpienia króla bawarskiego w obec mi-  
nisterstwa i Izby sejmowej. Przyznaje powszechnie,  
że król ma władzę postąpienia sobie w kwestyach  
podobnych podług swego widzi mi się, ale zachowa-  
nie się jego obecne nie odpowiadało uznanym i  
praktykowanym formom konstytucyjnym. Nie  
odmawiając mu prawa utrzymania ministerstwa,  
uważają, że było koniecznym rozwiązać w takim  
razie Izbę. Co jeszcze więcej dowodzi niecierpi-  
liwej konstytucyjności, to odprawa, jaką dał Izbie, nie-  
przyjęcie adresu jej większości i zdumiewanie się  
nad tonem, w jaki niektórzy deputowani wpadli  
przy obradach nad adresem. Nieprzyjęcie depu-  
tacji adresowej i nieprzyjęcie adresu jest syste-  
mowi rządów parlamentarnych nieznanem, bo ko-  
rona nie z dzienników czerpie wiadomości o uchwa-  
łach sejmowych, lecz ze sprawozdań gabinetu  
i adresu Izby. Do króla konstytucyjnego nie na-  
leży także polemika pomiędzy stronnictwami Izby  
ani zastanawianie się nad tonem i tonem obrad.  
Krytyka tonu obrad służy tylko przerosowi Izby,  
a obrona rządu ministrom w Izbie. Ministerstwo  
dyktując te słowa królowi, wykroczyło po za for-  
my konstytucyjne, bo nie należy mieszać się ko-  
ronie w spory parlamentarne, jak to dobrze opi-  
sali Francuzi w orzeczeniu le roi regne, mais ne  
gouverne pas.

Zresztą tej decyzji królewskiej, która nie sta-  
nowczo nie rozstrzygała, a uznając dzisiejszy stó-  
sunek stron walczących za prowizoryczny, wycze-  
kuje dogodniejszej chwili przesilenia, która prędzej  
później sama przez się nastąpić musi, dziwić się  
nie można. Kto się znalazł w takim położeniu  
między młotem a kowadłem, trudny ma wybór.  
Zostawić należało sprawę czasowi, który może po-  
myślniejsze nasunie okoliczności, aby decyzya na  
jedną lub drugą stronę nie groziła takimi niebez-  
pieczeństwami, jak dzisiaj. To też powinno być  
zadaniem patriotów, by rozumiejąc położenie obe-  
czne, nie nacigali tak długo struny, dopóki nie  
pękła, a cała ich praca w niwecz się obróciła.

Cesarz powrócił do Berlina dzisiaj po połu-  
dniu o 3 godzinie i przyjmowany był na dworcu  
od obecnych w Berlinie członków dworu i naczel-  
ników władz. Nordd. Allg. Ztg donosi, że  
w skutek zniechęcenia cesarz nie zagał oświadcze-  
nia i podróz do Żegania i Olawy na tydzień  
odłożył. Ponieważ i ks. Bismarck nie przyjedzie  
tak wnet do Berlina, zaszczyt zagajania parla-  
mentu przypadnie ministrowi Delbrück. Jutro za-  
jęty będzie Berlin uroczystym odkryciem pomnika  
Steina. Cesarz zapewne nie będzie obecny.

Rada związkowa na posiedzeniu 22go b. m.  
obradowała nad kwestyą pomnożenia papierowych  
pieniędzy. Wiść o tym wywołała bolesne wraże-  
nie w dalekich kołach. Pomnożenie wartości pa-  
pierowych niepokrytych metalem stoi w sprzeczno-  
ści z całym rozwojem i celami niemieckiej polityki  
bankowej i monetarnej.

Coraz więcej miast bawarskich demonstruje  
swoją radość z postanowienia królewskiego. Dzia-  
sają o takich objawach zadowolenia liberalnego do-  
noszą z Monachium, Augsburga, Landshut, Kro-  
nach, Regensburga i Passawy.

Trybunał państwa (Staatsgerichtshof), które-  
mu przewodniczył wiceprezes kammergerichtu von  
Müller, rozstrzygnął 20 bm. sprawę o zbrodnię stanu,  
obrazę majestatu i ks. kancelarza. Obwołany  
dawniejszy dworski sekretarz z Kassel, Fryd. dr.  
Prezer, rozrzucał w Hesi y r. 1868 proklamacye,  
które zachęcały lud elektorstwa do wierności dla  
panującego domu elektorskiego i do oporu przeciw  
wszelkim zamachom na dom książęcy wymie-  
rzonym. Obwiniony był skazanym in contumaciam  
na 3 lata więzienia, obecnie stawiający się osobi-  
ście, skazany został przez sąd podług wniosku  
prokuratora na 1 rok i 6 miesięcy więzienia for-  
tecznego.

Dzienniki niemieckie zajmują się obecnie  
dużo dwoma synami księcia następcy tronu nie-  
mieckiego, którzy się kształcą w gimnazjum w  
Kassel i pomimo wysokiego swego stanowiska są  
tam utrzymywani w wielkiej karności. Dzięki tro-  
skliwym zabiegom wybornych nauczycieli oba mło-  
dzieńcy pilnie się uczą. Starszy z nich, książę  
Wilhelm posiada daleko większe zdolności i chęć  
do nauki, niż młodszy książę Henryk, który za-  
nadto już ma zaprzęgniętą głowę przyszłym swo-  
im zawodem marynarskim, i częstokroć więcej  
myśli o żegludze, niż o lekcyi. Korespondent ga-  
zety niemieckiej podając przytoczone szczegóły,  
twierdzi, że młodzi książęta odznaczają się wielką  
uprzejmością i niedają nigdy uczuć osobom ota-  
czającym swego wysokiego stanowiska. Wpływa  
na to szczególnie, wojskowy ich nauczyciel, który  
wymaga koniecznie, aby wychowańcom jego nie  
okazywano czci zbyt poddańczej. Filozofia wy-  
kłada im głównie dr. Hinzpeter, syn nauczyciela  
księcia następcy tronu. Rzadko można spotkać  
się z książętami, gdyż mało oni mają czasu na  
przechadzki i konną jazdę.

Rusk. Inw. podał temi dniami korespon-  
dencyą z Berlina o uczeniu się języka rosyjskiego  
przez oficerów armii pruskiej. Z korespondencyi  
tęj okazuje się, że odtąd z każdym rokiem wy-  
chodzić będzie z akademii wojennej przynajmniej  
10 oficerów rozumiejących po rosyjsku i że po-  
upływie jeszcze lat kilku postępy w znajomości  
języka rosyjskiego o tyle wzrosną, że nie będzie  
już potrzeba przyjmować na wiarę dochodzących  
z drugich a nawet trzecich rąk wiadomości o ar-  
mii rosyjskiej.

Pewny statystyk niemiecki, który widocznie  
nie lepszego nie miał do czytania, obliczył, że  
obecnie na ziemi niemieckiej żyje 365,528 osób,  
którzy noszą nazwisko Müller. Każdy zatem  
73 człowiek w Prusach nazywa się Müllerem.

\* **Warszawa.** [Oświata w Kró-  
lestwie Polskim.] W celu zrównania poziomu  
oświaty polskiej z oświatą rosyjską wyszło przed  
10 laty prawo, na mocy którego nie wolno przy-  
mować do uniwersytetów rosyjskich więcej jak 10  
proc. Polaków. Wkrótce potem, bez względu na  
potrzebę ludności polskiej pod panowaniem Rosji  
zostającej, jedynie na zasadzie rozporządzenia mi-  
nistra oświecenia hrabiego Tolstoja, poczęto zno-  
sić w prowincyach polskich jedne po drugich szko-  
ły średnie, natomiast zaś pozwolono zakładać pry-  
watne szkoły (średnie naturalnie) z zastosowaniem  
wszelkich możliwych szykan rosyjskich. Aby za-  
prowadzić na miejsce zwiniętych nowe gimnazya,  
potrzeba było na to oprócz pozwolenia rządowego  
pieniędzy i ludzi, co nie było zbyt łatwem. Obe-  
cnie jakiś nieproszony opiekun, a widocznie wier-  
ny sługa hr. Tolstoja, w korespondencyi z War-  
szawy do St. Petersburga. Wiedom. z całym cy-  
nizmem wyrzeka na nas, że „w żadnym kraju  
europejskim z własnych środków nie wydają tak  
mało na narodowe kształcenie się, jak w guber-  
niach Królestwa Polskiego” (?) i stawia nam za  
przykład ziemstwa moskiewskie, które na ten cel  
nie zużywają pieniędzy. Kasa państwa, według  
dziennika, wydaje na warszawski okręg naukowy  
dwa miliony rubli, kiedy miejscowa ludność nie  
wydaje kopiejki na utrzymanie wyższych i średnich  
szkół. (?)

Pokazuje się, że jeszcze nie znalazła się do-  
tąd taka geografia filozoficzna, któraby choć w  
przypuszczeniu dojrzała, gdzie kłamstwa granice!  
(Ojczyzna).

\* **Kraków.** [Regulacya Wisły. —  
Ajenci rosyjscy w Galicyi i Austrii.]  
Od kilku dni obraduje w Krakowie, a raczej spi-  
suje już tylko protokoły z poprzednio dokonanych  
czynności, komisya między-narodowa, wydelego-  
wana przez rządy austriacki i moskiewski w spr-  
awie regulacyi brzegów Wisły. Członkami tej ko-  
misji są ze strony austriackiej: p. Tomek, ces. k.  
starszy radca budowniczy z udziałem właściwych  
inżynierów miejscowych w powiatach tarnowskim,  
tarnobrzeskim i krakowskim; ze strony rządu Król.  
Polskiego: inspektor inżynierzy i radca kolejalny

p. Kostenecki, oraz inżynier dystrykcyjny pierwszej p.  
Russian. Ogólnem zadaniem komisji tej w bieżą-  
cym roku było wspólne zbadanie postępu dzieła  
regulacyi Wisły i umówienie się o wspólne wzg-  
lędem robót w przyszłym roku prowadzić się mają-  
cych. Roboty z strony austriackiej o wiele więcej  
postąpiły naprzód, niż ze strony Królestwa Pol-  
skiego; powodu domyślić się łatwo, gdyż Austria  
pomimo przykrego położenia finansowego robi zna-  
czne wydatki na budowle wodne, gdy tymczasem  
rząd Królestwa Polskiego zaledwie 30,000 rubli  
przeznacza rocznie na ten cel. Dla tego też w sku-  
tek daleko posuniętych robót po stronie austriackiej,  
napływ wody i jej nacisk na stronę Królestwa  
Polskiego poczęły się tak silnym okazywać, że rząd  
tamtejszy widzi się zniewolonym do pospiechu ze  
swjej strony. Przedewszystkiem zacząć trzeba od  
podwyższenia kwoty na regulacyę Wisły, gdyż 30  
tysięcy rubli jest kwotą tak drobiazgową, iż o wi-  
docznym postępie robót mowy być nie może, a to  
tęmi więcej, że przestrzeń przedmiotem regulacyi  
będąca jest bardzo znaczna, bo od Zawichostu aż  
po Niepolomice. W tym roku rozpoczęła komisya  
swe prace 25 września w Tarnobrzegu, a skończy  
je prawdopodobnie w tych dniach we Woli Ba-  
torskiej.

Fundusze udzielane gubernatorom krajów za-  
branych zostały nadal utrzymane z przeznaczeniem  
ich na różne cele, a między innymi na opłacenie  
agentów rosyjskich w Galicyi i Austrii. Moskows-  
kija Wiedomosti donoszą bowiem, iż ministe-  
rium spraw wewnętrznych, osądziwszy rozkaz de-  
partamentu ekonomii rządowej o zmniejszeniu na  
przyszłość kredytu na nadzwyczajne potrzeby, asy-  
gnowanego do rozporządzenia generał-gubernatorów  
zachodniego kraju, przedstawiło Radzie państwa  
projekt, że obecnie bez uszczerbku dla spraw tenże  
kredyt nie może być zmniejszony. Podług ministe-  
rium wydatki czynione przez generał-gubernatorów  
są konieczne i pomagają do dopięcia celów pań-  
stwa; utrzymanie spokoju i usunięcie nieprzyja-  
nych warunków, mogących szkodliwie oddziaływać  
nie tylko ekonomicznie ale i politycznie, wymagają  
wiele jeszcze starsz i wydatków, na pokrycie któ-  
rych generał-gubernatorowie nie mają innych źró-  
deł nad extra-ordynaryjną sumę. W obecnym cza-  
sie do tej sumy zaliczają się wydatki: na nadzór  
nad podejrzanymi przyjezdźcami i nad stosunkami  
miejscowych mieszkańców z zagranicznymi, wydatki  
na zbieranie wiadomości o stanie rzeczy w Galicyi  
i w ogóle w Austrii, na wsparcie prawosławnych  
bractw i douroczyńnych zakładów, na utrzymanie  
których w kraju ma bardzo ważne znaczenie, na  
zapomogi w oświacie dzieci nie mających rodziców  
a zostających w rosyjskich zakładach naukowych,  
na zapomogi i wsparcie osób potrzebnych i poży-  
tecznych w służbie rządowej a potrzebujących tak-  
owego wsparcia z powodu małej płacy, jako pom-  
oc dla biedniejszej klasy, nie będącej w stanie  
swemi siłami utrzymać się i na inne tym podobne  
wydatki. (Czas.)

\* **Wiednia.** [Znaczenie delega-  
cji. — Zmiana gabinetowa w Peszcie.  
—] O Delegacyach do spraw wspólnych monar-  
chii austriacko-węgierskiej, które przed tygo-  
dnem swe prace zakończyły, powszechnie jest zda-  
nie, że tegoroczne ich obrady uocniły tylko  
przekonanie o nieużyteczności tej instytucyi, będą-  
cej jakby piętą kołem u wozu. Korespondencya  
węgierska, uchodząca za organ hr. Andassy, ogła-  
sza obszerny w tym przedmiocie artykuł, który  
da się tak streścić: instytucya delegacyi rozbija  
się o podwójny szkopuł: albo członkowie delega-  
cji wybierani są przez wiedeńską Radę Państwa  
i przez Sejm węgierski w taki sposób, że ze zgro-  
madzenia z zamkniętymi oczyma podpisują wszyst-  
ko, czego od nich wspólny rząd zażąda, a w ta-  
kim razie są w istocie nieużyteczni; albo też  
delegacye te zawierają winny także część żywo-  
łów opozycyjnych, a wtedy środek ciężkości par-  
lamentarnej przeniósłby się do nich, i parlament  
w Wiedniu i Peszcie byłoby już tylko prostym  
Sejmem prowincjonalnym, jak Sejm galicyjski,  
prański, kroacki i t. p.

Dziennik węgierski, wybierając z dwojga  
złego oświadcza się za mniejszem, to jest za znie-  
sieniem delegacyi jako instytucyi zgola nieużyte-  
cznej, ale taki środek fatalnie prowadziłby do  
unii osobistej, której w Wiedniu wcale sobie nie  
życzą. Nowy to dowód, jak nieszczęśliwym był  
pomysł owego dualizmu konstytucyjnego, który  
właściwiej nazwać by należało fałszem konstytu-  
cyjnym.

Zmiana w przewodnictwie gabinetu węgier-  
skiego odbyła się bez kryzys gabinetowej. Kolo-  
man Tisza był już oddawna rzeczywistym kiero-  
wnikiem obecnego gabinetu, chodziło więc tylko,  
aby i z imienia był jego przewodnikiem. Zmiana  
ta w gabinetcie daje powód dziennikom wiedeń-  
skim do oceniaenia sytuacji. Wszystkie się zg-  
dzają na to, że spór między dwoma częściami  
monarchii jest nieuchronny i nie widzą wcale  
w nowym sterniku rządu węgierskiego, zapalonym  
niegdyś antideakicyzmem a tem samem przeciwniku  
ugody, materiału do utrzymania tej zgody. W Pe-  
szcie nominacya ta wywarła radosne wrażenie;  
dzienniki twierdzą, że nikt tak dobrze nie zdoła  
przeprowadzić układu z Austryą. Zdaje się, że  
wszystkie organa jednoczą się w popieraniu Tiszy,  
jak gdyby nigdy nie istniały zatargi między tym  
przywódcą skrajnej opozycyi a kierunkiem polity-  
ki deakistów. Czaś dodaje, że Węgrom trzeba  
przyznać wielką karność i polityczną zrzeczność  
nawet w objawach zapalu. Wołają oni Eljen!  
skoro tylko czują potrzebę skupienia się, mniej-  
sza o to, kto trzyma sztandar narodowy.

Zmiana gabinetu w Peszcie odbyła się  
uroczyście. Cesarz przybył do stolicy węgierskiej,  
przyjmował członków gabinetu i osobiście odjął  
bar. Wenheimowi godność prezesa gabinetu  
a przekazał ją panu Kolomanowi Tiszy. Baron  
Wenheim pozostał ministrem dworu.

**\* Petersburg.** [Pobór — Umundurowanie. — Personalialia.] Zdanych Rusk. Inw. okazuje się, iż w 72ch guberniach i obwodach było w r. z. podpadających losowaniu do wojska 689,294 młodzieńców. Z tej liczby 147,781 miało wejść do szeregów. Otrzymali ulgi w czasie: z powodu niedostatecznego rozwoju fizycznego 17,035, dla wyleczenia się z choroby 1,423, z powodu położenia majątkowego 291, dla ukończenia nauk 1,771, z powodu służby we flocie drogą najmu 29, w ogóle 20,549. Stosunek otrzymujących folę do wchodzących zaraz w szeregi wynosi 13,9%. Liczba podpadających powinności wojskowej po nowym zbadaniu lekarskiem wynosi 586, po zbadaniu w szpitalach 3,409, po ukończeniu śledztwa i zapadnięciu wyroku 1,039, razem 5,034. Zatem mających wejść do służby nie dostało się do szeregów ogółem 25,583.

Według wiadomości G. o. l. studenci akademii medyczno-chirurgicznej w Petersburgu, zostającej jak wiadomo, pod naczelnym kierunkiem ministerstwa wojny, otrzymują nowego kształtu mundurów. Podobnie jak w umundurowaniu całej armii, studenci otrzymują ciemnozielone surduty, o jednym rzędzie gładkich guzików srebrzystych, czarne pantalony z czerwona wypustką, szpady używane w piechocie bez tępaków, kępi z czarną obwódką, czerwonymi wypustkami i sznurkiem podoficerskim oraz płaszcz oficerskiego fasonu.

Minister wojny, generał Milutin, według wiadomości R. u. S. M. wyjechał za granicę, przeprowadzając chorą swą córkę.

Hrabia Aleksy Tołstoj, poeta rosyjski, o którego śmierci donosiliśmy, urodził się w r. 1818 w Petersburgu, dziecinie jednak lata swoje spędził na wsi w gubernii Czernoborskiej. Przyroda wiejska oddziaływała dobroczynnie na wyobraźnię przyszłego poety. Otrzymałszy bardzo gruntowne wykształcenie w domu, hrabia Tołstoj zdał egzamin wprost do uniwersytetu i następnie rozpoczął służbę publiczną na polu dyplomatycznym. Później podróżował przez lat kilka po Niemczech, Francji i Włoszech, brał udział w wojnie Krymskiej w randze majora, doszedł do rangi przyboczego adjutanta i w związku z tym mianowany został łowczym dworu J. C. M. Pierwsze jego poezje drukowane były około 1850 r.; największą jednak działalność literacką rozwinął po wojnie Krymskiej. Wiele utworów poetycznych Tołstoja zamieściły czasopisma rosyjskie *Sowremiennik* i *Rus. Biesieda*, prócz tego ogłosił on drukami dwa poematy: „Jawnogrzecznicą“, która posłużyła za temat do obrazu Henryka Siemiradzkiego, i „Jan Damasczeński“. W roku 1861 ukazał się w „Rus. Wiestniku“ romans historyczny *Tołstoj*, p. t. „Książę Srebrny“ znany publiczności naszej z przekładu zamieszczonego w „Kłosach“. Tragedye tego autora: *Śmierć Jana Groźnego*, „*Car Teodor*“ i „*Car Borys*“ wywołały wielki rozgłos i powszechne uznanie talentu autora. Pierwsza z nich przedstawiona była w tłumaczeniu polskim na scenie krakowskiej. Rozbiór szczegółowy utworów dramatycznych Tołstoja napisany przez prof. Stanisława Tarnowskiego, wydrukowała w roku zeszłym „Kronika Rodzina“. Przetłóżył je na język polski Piotr Mozyski.

**\* Paryż, 24 października.** [Mowa p. Rouher. — Pan Buffet. — Wiadomości bieżące.] W skutek mowy pana Rouher już teraz wielu deputowanych przybyło do Paryża, aby się naradzić nad krokami, jakie poczynić i nad stanowiskiem, jakie wobec tego groźnego wystąpienia zająć należy, widoczną zatem, że nie tylko w Paryżu ale i po prowincjach mowa ta zaniepokoiła umysły. *Moniteur* sądzi, że sprawa pana Rouher jeszcze przed przerwaniem wyborczym przyjąć winna pod obradę w Zgromadzeniu narodowym, ponieważ wywołane przez nią niezadowolenie jest tak wielkie, iż łatwo w skutek podobnego zdarzenia nieufności do rządu, wybory według list przejśćby mogły, jeśliby natychmiast Zgromadzenie narodowe nie wystąpiło z surowymi środkami przeciw Bonapartystom. Całe ministerstwo jednomyślnie nie potępia krok pana Rouher i użyje wszelkich środków, aby mu tenże nie uszedł bezkarnie; mer z Ajaccio, który w tym czasie jako rezerwista był w szeregach, został złożony z urzędu.

Jednomyślnie postępowanie ministrów w sprawie pana Rouher nie przeszkadza jednakże pewnemu rozdwojeniu w łonie gabinetu. Pan Leon Say wystąpił niedawno w *Journal des Débats* z ostrą zaczepką przeciw panu Buffet, dziś jeszcze wyraźniej to rozdwojenie uwidoczniła się w *Temps*, który grozi, że jeżeli pan Buffet nie zmieni kierunku swego, albo jeśliby się miał stać niemitym swym kolegą, natenczas obaj liberalni członkowie gabinetu, panowie Say i Dufaure ustąpić będą zniwoleni. *Journal des Débats* bardzo nieśmiało i z pewną obawą daje do zrozumienia, że pan Buffet prawdopodobnie będzie interpelowany z powodu wewnętrznej polityki; *Temps* wyraźnie powiada: „Interpelacja nastąpi we właściwym czasie, program Dompierre i program Stors staną naprzeciw siebie. Walka ta skończyć się musi albo ustąpieniem pana Buffeta albo utępieniem obydwóch liberalnych ministrów, w każdym razie rozpadnięciem się obecnej administracji, chyba, że pan Buffet w ostatniej chwili tknięty łaską Bożą uda się w drogę do Damaszku.“

Opinion nationale organ legitymistów donosi, że pan Buffet wdaje się w układy ze skrajną prawicą, aby sobie zapewnić jeśli nie poparcie to przynajmniej neutralność z jej strony i dodaje zarazem, że pan Renneville, deputowanemu departamentu Somme, który się podjął zrobienia w imieniu pana Buffet tej propozycji członkom prawicy, koleży jego bardzo za złe biorą.

W czasie mowy pana Raoul Duval w Rouen, zdarzyło się następujące pocieszne intermezzo. W chwili w której mówca nazwał pana Gambette

swym kolegą, pewien wieśniak na głos wołał: „nie mów pan tak, nie nazywaj go swym kolegą.“ Oklaski słuchaczy potwiliły zdanie interpelanta. Po bankiecie tenże sam wieśniak zbliżył się do Duvala i przepaszając go za to, że mu przerwał, dodał: „u nas na wsi, mój panie deputowany, umiemy jeszcze rozróżniać między serwetą a ścierką.“

Jedno z pism legitymistycznych donosi, że hrabia Chambord zamierza się udać do Szwajcaryi niedaleko granicy francuskiej; zdaje się iż podobną tę podejmują naczelnik rodziny Burbonów celem porozumienia się ze swymi przyjaciółmi, jakie stanowisko zająć w obecnych okolicznościach.

**\* Madryt.** [Uroczystość wręczenia kapelusza kardynalskiego nuncyuszowi Simeoni. — Stronnictwa hiszpańskie w obec wyborów do kortezów. — Z Teatru wojny.] Wśród wspaniałego ceremoniału, w obecności całego dworu hiszpańskiego, hiszpańskich grandów i dyplomatycznego ciała odbyło się w Madrycie, w królewskim pałacu, 14 bm. uroczyste wręczenie kapelusza kardynalskiego nuncyuszowi Simeoni. Tak ostatni, jako też legat papieżki Bianchi przemawiali przy tej sposobności do króla Alfonsa, a treść tych przemówień najlepszym jest dowodem, że pomimo kwestyi konkordatu, stosunki pomiędzy Stolicą Apostolską a dworem hiszpańskim są najlepsze. Pronuncyusz Bianchi, który przemawiał pierwszy, wyrzekł pomiędzy innymi:

„Gorliwość dla religii katolickiej, część dla Stolicy Piotrowej i szczególniejsze przywiązanie do Papieża są jako drogocenne perły, którymi najniejawniej korona Recareda i św. Ferdynanda, i Wasza królewska Mość w którym się wnieśli uczucia wspaniałomyślności ze starymi enotami przodków łączą, to ważne postanowienie Papieża tylko pochwalili możesz, tym więcej, że zaszczycony godnością kardynalską już wiele ważnych poleceń w tym tu katolickim narodzie spełnił.“

W odpowiedzi swojej nuncyusz Simeoni następujące wygłosił zdania:

„Nowy blask i większą wartość dodaje mojemu wyniesieniu ta okoliczność, że Wasza królewska Mość przychyliła się do szlachetnym wstawieniem do łaski papieża-króla, jaka na mnie spada; i dla tego pocholebiam sobie, i żywi nadzieję, że ten akt, symbol przywiązania i serdeczności, jakie panowały zawsze w stosunkach pomiędzy katolikami królami tego tutaj narodu a rzymskimi papieżami, wzięty te, które Wasza królewska Mość z tym wzniosłym naczelnikiem katolickiego Kościoła wiąże, jeszcze bardziej ściśnie.“

O stanowisku i udziale pojedynczych stronnictw w wyborach kortezów, które, jak utrzymują, odbędą się 20 grudnia, piszą do Köln. Ztg, co następuje:

Co się najprzód tyczy republikanów, tych częścią umiarkowaną skupia się około Ruiz'a Zorilla i Castelar'a; czerwici i federaliści unają za swych wodzów Pi y Margall'a i Figueras'a; jedni i drudzy budują swe nadzieje na ewentualnym nowym rokoscju wojskowym, (po tutejszemu pronunciamiento), którego się przedź czy później spodziewają dla tego przedewszystkiem, że go pragną. Ci z pewnością w wyborach uczestniczyć nie będą. Z radykalistów znaczna liczba przeszła wraz z Ruiz'em i Zorilla do republikańskiego obozu; reszta zaś pod wodzą Montero, Rios'a i Berengera trwa przy idei monarchicznej; a choć niema między nimi należytego porozumienia, jak sobie na przyszłość począć, sądzimy jednak, że od walki wyborczej nie usuną się, byleby Rząd nie odmówił dla wyborów pewnych rękojmi niezależności i bezstronny się sam okazał. Opozycyjna konstytucyjna pod wodzą Sagasty i Serrana także się jeszcze nie zdecydowała co do swój polityki i nie zdecyduje się zapewne na nic przed powrotem do stolicy pierwszego z tych polityków, będącego rzeczywistą partii tej głową. Zaznaczymy przy tej sposobności, że Serrano miał przed kilku dniami całogodzianą z królem konferencję, której przypisują tu polityczną doniosłość. Sagasta z umysłu podobno w Madrycie się nie zjawia; mówią, że dla tego właśnie, żeby nie był w konieczności powzięcia jakiegoś postanowienia politycznego; długo jednak nie będzie się mógł ociągać, i po niejakiem czasie przybyć tu musi. Zwolennicy jego są w kłopotcie, żadnego dotąd nie mając hasła.

Nieprzejednani moderados pod przewodnictwem hrabiego Cheste, Moyano i Caramolino palają szczególną nienawiścią przeciwko ministrowi Spraw Wewnętrznych (Romero Robledo), nie mogąc mu tego darować, że należał dawniej do rewolucyjnych stronnictw i był ministrem za rządów Sagasty. Tej partii uczestnictwo w wyborach zdaje nam się co najmniej wątpliwym.

Moderados rozsądniejsi, którym widocznie przewodniczy hr. Torezo, dziś burmistrz Madrytu, a którzy rzeczywiście rad samego Canovas'a del Castillo słuchają, będą tworzyli najgłośniejszy i najczynniejszy wyborczy zastęp. Im to właśnie najbardziej zależy na tym, ażeby władzę w swém ręku utrzymać, mniejsza już czy przez jednolite, czy przez jakie koalicyjne ministerium; z tym tylko zawsze warunkiem, żeby Canovas był na jego czele, który nie może przeboleć tego, że przestał być ministrem.

Z tego cośmy tu przywiedli taki naszym zdaniem wypada wniosek, że teraźniejsze ministerium w takim jak jest składzie nie zda się do pomysłnego przeprowadzenia wyborów: to jest takiego, ażeby wszystkie w nich stronnictwa krajowe swobodnie uczestniczyć mogły i rze oczywiście uczestniczyć.

Ostatnie wiadomości, nadchodzące z Hiszpanii, brzmiały znowu niepomyślnie dla Karlistów. Pomijając już telegram, podany przed trzema dniami, o schronieniu się na terytorium francuskim ogromnej liczby wyższych oficerów karlistowskich, którzy to wiadomości potwierdzenia dla niewiarogodności źródła, z jakiego pochodzą, odczekaj jeszcze należy, pogłoski, jakie krążą o uwiezieniu Dorregaraya, nie dobrze wróżą dla sprawy Karlosa. Do Nat. Ztg piszą z nad granicy francuskiej, że Dorregaray i jego szef sztabu Oliver stawieni byli na własne żądanie za kampanią katalońską przed sąd wojenny i od wszelkiej winy uwolnieni. Niedługo jednak potem obydwaj znowu zostali aresztowani wskutek podejrzenia, że w układy wchodził z Cabrera. Nic to niepodobnego, gdyż już w roku zeszłym ciężkie i w części słuszne zarzuty spoczywały na Dorregarayu, że na swoją rękę układał się z rządem madryckim. Otóż obiegają pogłoski, że obydwaj a przynajmniej jeden Oliver, po udowodnieniu winy, został rozstrzelany, i że także Mendiri i inni wędrowie znajdują się w liczbie uwiezionych. Gdyby się sprawdziły te wieści, świadczyłyby, że w obozie Karlistów na wielkie rozmiary panuje przysiężenie, które sprawę Karlosa niepowrotnieby przysiężają zgubił.

Z drugiej strony podobnie niepomyślnie wiadomości o sytuacji sprawy Karlosa podaje kore-

spondent Ind. p. Belgje z Santanderu pod dniem 10 b. m., miewający, jak twierdzi, wiadomości pewne z karlistowskiej strony. Utrzymuje on, że w obozie Karlosa równie jak i w kołach jego francuskich na pograniczu przyjaciół, pomimo energii wojennej, jaka się dotąd utrzymuje, wiara w sprawę coraz bardziej słabnie, a więc zapał i ofiarność dla niej stygnie i ogranicza się. Jeden z najczynniejszych Don Karlosa agentów, mający do czynienia z komitetami zagranicznymi — powiada on — przyznawał się niedawno w Biaryc, że składki po obydwu państwach na korzyść jego pana wielce zmalały. Zarząd wojskowy karlistowski nie otrzymuje tej jesieni czwartej nawet części tych dostaw, jakie dawniej przez granice przeprowadzano. Być może, iż to się dzieje w części skutkiem większej czujności władz pogranicznych francuskich, lecz pomimo to, żalą się w ogóle karlistowskiej agencji, że pieniędzy jest brak. Słowem nie cofa korespondent opinii swojej, że zbliża się dla karlistów początek końca.

Sprawa Karlosa tyle zmiennych przechodziła kolei, już tak bliską była końca, a jednak nie zrozpaczywszy o sobie, zawsze się podnosiła, coraz nowym życiem i siłą krzającą. Niezawodnie w tych doniesieniach część jest prawdy, ale przez nieprzyjaciół Karlistów niesłychanie przesadzoną. Niepodobna wierzyć, ażeby tak łatwo dzisiaj po tylu wysileniach, po tylu świętych czynach wojennych, przy tak licznej, dobrze uzbrojonej, w bojach wyćwiczonej armii, sprawa Karlistów miała tak nagle i marnie zstąpić do grobu.

Wiadomość, że Sabals przeszedł do Francji, powiada korespondent Nat. Ztg, o tyle się potwierdza, że rzeczywiście przeszedł granicę, ale wzdłuż tejże granicy poszedł na zachód i szczęśliwie przedostał się do głównej kwatery karlistowskiej.

### Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

\* Kary nałożone na duchowieństwo poznańskie przez p. Massenbacha:

Z przeniesienia..... 5671 tal. 20 sgr. = 17015 mar. Ka. dziekan Theinert w Goniembicach..... 2054 „ „ = 6162 „

Suma..... 7725 „ 20 „ = 23177 „

Sprostowanie: Wczoraj umieściliśmy na tém miejscu mylnie księdza Chmielewskiego z Sarnow, zamiast księdza Pawła Chmielewskiego z Pogrzybowa, skazanego przez p. Massenbacha na 4730 grzywien kary.

### TELEGRAMY.

Paryż, 24 października. Donoszą z Białogrodu serbskiego do Agence Havas dnia dzisiejszego, że rozszerzona wczoraj na giełdzie pogłoska o rzekomym odejściu dyplomatycznego agenta serbskiego z Carogrodu jest zupełnie bezpodstawa; rząd serbski nie poruszył nawet kwestyi odwołania swego agenta dyplomatycznego Magazynowicza z Carogrodu.

Paryż, 25 października. Sadyk basza mianowany został w miejsce Ali baszy ambasadorem W. Porty przy rządzie tutejszym. — Wychodzący w Ajaccio dziennik Echo, organ bonapartystowski zakazano sprzedawać po ulicach. — Według donieszeń do Agence Havas wiadomości z Dubrownika, cofają się Turcy do Trebinii.

Kairo, 24 października. Książę Wales przybywszy tu wczoraj wieczorem przyjmowany był na dworcze kolei żelaznej przez Khediwę. Dziś złożył książę wizytę Khediwie i przyjmował deputacją tutejszej osady angielskiej.

### Dwaj Kanclerze.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 245.)

Austria w istocie zajęła niebawem w myślach i wstrętach szlachca z Marchii miejsce rewolucji, i gorący obrońca Habsburgów w izbach w Berlinie, stał się jej najzaciętszym, nieublaganym przeciwnikiem w Związku. Na prawdę wszyscy znakomici ludzie w Prusiech, począwszy od Wielkiego elektora i Fryderyka II nie wyjmując Wilhelma I, mieli po wsze czasy dla Austrii, „dwie dusze w piersiach“ jak Faust, lub jak Rebeka dwoje dzieci walczących w jej łonie, tj. dwie zasady, z których jedna wzbudzała w nich religijne prawie uczucie do starego dostojnego domu cesarskiego, podczas gdy druga popychała ich do zaborów kosztem tego domu. W maju 1848, uczciwy i poetyczny Fryderyk Wilhelm IV oświadczył deputacyi stanów związkowych, „że dzień, w którym poda miednicę przy koronacji Habsburga na cesarza niemieckiego, będzie najpiękniejszym dniem jego życia „a mimo to później uśmiechał się od czasu do czasu do dzieła parlamentu Frankfurckiego i pracował nad „szczęśliwszym związkiem“ pod przewodnictwem generała Radowitza. Również i p. Bismarck był szczerym jako poseł w swój „religij do Austrii“ gdy w imię zasad zachowawczych bronił jej przeciw liberalizmowi niemieckiemu; ale gdy jako reprezentant swego rządu spotkał Austrię w poprzek swój drogi w sprawach Wschodnich, począł snuć szereg myśli, na końcu których miał znaleźć politykę „pełnienia w serce.“ Tak więc z powodu wojny wschodniej w temże samem mieście Frankfurtu zrodziła się u dwóch przyszłych kanclerzów Rosyi i Niemiec ta nienawiść Austrii tak zgubna w następstwach; to bowiem wspólnotwo dwóch ludzi politycznych, za pomocą idealogii Napoleona III, umożliwiła wielkie katastrofy dni naszych: Kłeska Sadowy i obalenie Związku, podział Danii i Francji. U ks. Gorczakowa ta nienawiść powstała nagle z mylnego ocenienia wypadków, które wszakże cały jego naród podziela; u p.

Bismarcka nienawiść do Austrii wolno powatawała, rozwinęła się i utwierdziła w skutek długiej i codziennej walki w Związku, w skutek doświadczenia nabytego po kilku latach próżnych usiłowań i przekonania, że Habsburgi nie opuszczają nigdy dobrowolnie państw drugorzędnych, i bronić ich będą przed wszelką drogą zagrażającą ich niepodległości. To też streszczając doświadczenie ośmiu lat ubiegłych pisze w r. 1839 w często już przytoczonej depeście do p. Schleinitz te słowa: „widzę w naszych stosunkach federacyjnych zasadę, którą nam będzie trzeba przedź czy później zleżyć ferro et igne... Ferro et igne! otóż pierwszy początek tekstu o „krwi i żelazie“ jak to stwierdził urzędowo prezydent rady w mowie do izby.

Podczas gdy stara „religia Austrii“ tak zupełnej podlegała zmianie w dawnego zwolennika, nie mniej ciekawy zwrot odbywał się w jego umyśle, co do kilku innych artykułów credo jego stronnictwa. Oddalony od pola bitwy, nie biorąc już udziału w walkach parlamentarnych, zaczynał przypatrywać się chłodniej niektórym palącym dawniej kwestyom i miarkować niejedną odrazę dni ubiegłych. Już w 1852 po powrocie z wycieczki do Berlina, pisze: Jest coś demoralizującego w powietrzu izby: najlepsi ludzie stają się w niem próżnymi i przywiązują się do mównicy jak kobieta do gotowaliny... Znajduję intrygi parlamentarne jałowemi i niegodziwemi nad wszelki wyraz; póki się w nich żyje — łatwo się ludzić i przywiązuje do nich niewiedzieć jakie znaczenie... Ile razy przyjadę tam z Frankfurtu doznaję uczucia trzęsącego człowieka, któryby wpadł między pijanych. „Wiele rzeczy niegdyś wymyślanych i niecierpianych wydawało się teraz mniej wstrętnymi w oczach męża stanu układającego wielkie zamiany na przyszłość. „Izba i prasa mogłyby się stać najdzielniejszymi narzędziami naszej zewnętrznej polityki,“ pisał w 1856 dawny wghadzielec parlamentaryzmu i przyjaciel pana Thadden-Triglaff; równie znajduje się w ówczesnej korespondencji lekki zarys reprezentacyi narodowej Zollvereinu, nawet wyraźna skłonność do głosowania powszechnego, byleby te środki stały się instrumentem regni. Przykład drugiego cesarstwa wywierał także wpływ nie bez znaczenia dla historyków. Ten system samowładności ubarwionej namiętnościami ludowemi „tygrysowa czerwonem“ wedle wyrażenia p. Bismarcka zachwycał wyobraźnię niejednego ochotnika do zamachów stanu i głośnych czynów, a dawny kolega dr. Estera, musiał nieraz otwierać cygarniczkę i przypatrywać się gałązce oliwnej zerwanej na grobie Petrarki i Laury.

### ROZMAITOSCI.

\* Kapitan Boyton szczęśliwie odbył swą wycieczkę reńską z Bazyli do Kehl i znajduje się obecnie w Strasburgu. Liczne mielizny i wiry na Renie, oraz bystry prąd tej rzeki, utrudniały dziełemu pływakowi przeprawę w wysokim stopniu. Spóźnił się też Boyton w Kehl o kilka godzin. Rybacy reńscy w wielu okolicach na widok płynącej czarnej masy, wśród której widnieje tylko część twarzy ludzkiej (tak wyglądał p. Boyton w swym kostiumie ratunkowym), uciekli z rzeki w przekonaniu, że sam szatan jegomość nawiedził fale Renu.

### Ostatnie telegramy.

Turyń, 26 października. Podług doniesienia Gazzetta Piemontese podziękował cesarz w depeście, wysłanej z Botzen 24 bm, królowi za wszystkie w czasie pamiętnego pobytu swego doznane dowody uprzejmości i podniósł, że odwiedziny ważny w dziejach stanowią będą moment dla tego, że obydwaj od Opatrzności postanowieni zostali na czele dwóch narodów, które po długich walkach osiągnęły jedność. Król podziękował natychmiast za te przyjazne słowa i zapewnił, że pamięć tych szacownych odwiedzin nigdy w jego sercu nie zagaśnie, wreszcie dodał: przez Opatrzność do spełnienia jednego i tego samego zadania powołani, możemy najwyższą uczuwać radość nad osiągniętymi rezultatami; równe położenie obydwóch książąt, obu narodów coraz mocniej ściśnięć będzie węzły prawdziwej przyjaźni.

A t e n y, 25 października. Komundurosa powołano dzisiaj do króla w sprawie utworzenia gabinetu; z partji Zaimisa ma dwóch członków otrzymać teki ministerialne. Sprawa ta przeciąga się tak długo, ponieważ, jak twierdzą, debatowano nad tem, czy ministerium Bulgariis ścierać sądownie, czy też nie. Izba przekazała oskarżenie prokuratora komisji sprawiedliwości. Stronnictwo Deligiorgisa nie posiada w komisji nieustającej większości.

Paryż, 25 października. *Moniteur* zaprzecza pogłoskom rozszerzonym o nieporozumieniach w łonie ministerstwa, a wywołanym przez artykuł *Journal des Débats*, krytykujący politykę Buffeta. *Moniteur* oświadcza, że ministrowie zgodzili się, by przeprowadzić wspólnie konstytucyjne prawa i głosowanie wedle okręgów; nieporozumienie w ministerstwie przed osiągnięciem zamierzonego celu jest niepodobnym. Karliści otoczyli Bergę w Katalonii. Mendiri został, jak donoszą, schwytyany przez wojska rządowe; miał on prosić o uwolnienie przyrzekając uznać króla Alfonsa.

### DONIESIENIA LITERACKIE.

\* Niedzieli wyszedł z druku Nr. 56 i zawiera: Modlitwa kościelna na niedzielę XXIII po Świętach. — Zwycięstwo serca. — Pomagaj sobie nieboża, a Pan Bóg ci pomoże. — Korespondencya: Od Srody. — Ważniejsze rocznice historyczne. — Z naszych stron. — Że świata. — Fraszkci

\* Rucho ogólczo-ekonomiczne Nr. 2 wyszedł z druku i zawiera: Spółki pożyczkowe: Ustęp z referatu nadzwyczajnej Komisji rewizyjnej Spółki pożyczkowej Poznańskiej. V. Podanie sposobów, jakiego po zbadaniu stanu Spółki zdawały się Komisji za stosowne dla uniknięcia na później podobnych przypadków. — Rucho

